
**Wystąpienia i oświadczenia
senatorów
przekazane do publikacji,
nie wygłoszone
podczas 75. posiedzenia Senatu**

Wystąpienie senator Barbary Łękawy w debacie nad punktem pierwszym porządku dziennego

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Inicjatywa ustawodawcza o rzeczniku praw dziecka wymaga zastanowienia się i analizy, bo projekt takiej ustawy, który w zamierzeniu ma służyć dobru dziecka, w realizacji może obrócić się przeciwko całej rodzinie.

Poważne zaniepokojenie budzi uzasadnienie wprowadzenia projektu. Między innymi projektodawcy piszą: „W sferze wychowawczej dzieci poddawane są różnorodnej presji świata dorosłych, najczęściej faworyzujących własne cele.”

Jeśli matka poprosi syna o wyrzucenie śmieci albo zanieśenie zakupów chorej osobie, a on będzie chciał pokopać piłkę, czy to już uznamy za faworyzację celów dorosłych? Kto i w jaki sposób ustanowi tę granicę? Bardziej jeszcze problematyczne jest sformułowanie „prawa do dziecięcej formuły wolności”, która jest „pryncypialną potrzebą rozwoju każdego człowieka”. A jeśli w imię tej właśnie wolności dziecko odmówi przyjmowania koniecznych antybiotyków? Czy rodzic będzie miał prawo zastosować jakąkolwiek presję?

Kolejne zaskoczenie budzi argumentacja dotycząca potrzeby ochrony prawnej dziecka: „Jednym z doniosłych instrumentów kształtowania prawnej ochrony dziecka jest budowanie systemu instytucji służących temu celowi.”

Czyż nie powinno być to raczej sformułowanie podkreślające rolę prawidłowo funkcjonującej rodziny w obronie praw swoich dzieci? Właśnie rodzina jest *par excellence* instytucją chroniącą prawa dziecka. Przecież właśnie prawidłowo funkcjonująca rodzina we właściwy sposób wpływa na rozwój dziecka, na kształtowanie jego osobowości, przekazuje mu swój świat wartości, normy godne ogólnoludzkiego szacunku itd. A więc należałoby stworzyć takie prawa, które wzmacniają rodzinę, które służą całej rodzinie, a nie takie, które mogą doprowadzać do konfliktów w rodzinach dotąd dobrze sprawujących funkcje rodzicielskie. Jakby w przewidywaniu tego typu sytuacji autorzy projektu sugerują, że „nie można wykluczyć różnicy interesów rzecznika praw człowieka i rzecznika praw dziecka”.

Zakładanie tego typu sytuacji świadczy o głębokiej patologii takiego myślenia. Albo jest jakieś obiektywne prawo i godność każdego człowieka, według którego rozstrzyga się problem, albo spory mają być rozstrząsane według czyjegoś widzimisie, co samo w sobie prowadzi do absurdu!

Oczywiście, nie można pomijać faktów patologicznych w rodzinach, ale one muszą być rozwiązywane w inny sposób, niż poprzez stwarzanie urzędu rzecznika praw dziecka.

Trzeba tutaj z całym naciskiem podkreślić, że często patologie obserwowane dziś w łonie rodziny nie pochodzą od samej rodziny, lecz są owocem polityki skierowanej na burzenie podstaw moralnych, na których opiera się życie rodziny. Dlatego też należy korygować błędy w ich źródle, a nie przerzucać odpowiedzialność na rodzinę za zło pochodzące skądinąd.

Istnieje pilna potrzeba stworzenia polityki prorodzinnej, opartej na szacunku i godności dla każdego człowieka, na wzmacnianiu więzi rodzinnych, poszanowaniu prawa do życia każdego człowieka, a także tworzeniu atmosfery szacunku dla macierzyństwa i rodzicielstwa.

Oświadczenie senatora Grzegorza Kurczuka

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

W maju bieżącego roku, wydanymi przez siebie zarządzeniami, minister spraw wewnętrznych oraz komendant główny policji dokonali zmiany zaszeregowania policjantów zatrudnionych w wydziałach do walki z przestępczością zorganizowaną komend wojewódzkich Policji, oraz zmiany umiejscowienia tych wydziałów w strukturach organizacyjnych komend wojewódzkich Policji.

Należy przypomnieć, że wydziały terenowe zostały powołane w dwunastu tzw. starych województwach i obejmowały swym zasięgiem działania sąsiadujące z nimi województwa. Pracujący w nich policjanci przyczynili się do aresztowania blisko tysiąca gangsterów na terenie całej Polski. Udało się im rozpracować ponad 400 zorganizowanych grup przestępczych, co często zmuszało ich do prowadzenia działań operacyjnych poza granicami kraju. Prowadzenie takich spraw można było powierzać wyłącznie pracownikom doświadczonym w pracy operacyjno-procesowej. Proponowane zaś w zarządzeniach zmiany organizacyjne połączone z obniżką płac z dużym prawdopodobieństwem zdestabilizują tę specyficzną służbę i zmniejszą skuteczność pracy policjantów walczących z zorganizowaną przestępczością.

Z tych powodów decyzje te nie spotkały się z aprobatą funkcjonariuszy zatrudnionych w wydziałach komend wojewódzkich między innymi w Lublinie, Gdańsku i Łodzi, którzy podjęte decyzje uznali za złamanie przyjętej w okresie ich powoływania zasady, że będą to służby operacyjno-sledcze nadzorowane centralnie. Przyjąłem delegację funkcjonariuszy takiego wydziału z mojego województwa. Potwierdzili oni, że wprowadzenie tych zarządzeń funkcjonariusze wydziałów odebrali również jako sprzeczne z deklarowanymi przez członków rządu zapowiedziami o priorytecie walki ze zorganizowanymi strukturami przestępczymi.

Stworzyło się źródło kolejnych napięć w resorcie spraw wewnętrznych. Niepotrzebnie.

Dlatego też, ze względu na pilną potrzebę rozwiązania tego problemu, zwracam się do ministra spraw wewnętrznych o ponowną analizę podjętych decyzji. Proszę, żeby Biuro Prac Senackich naszej kancelarii traktowało tę sprawę jako pilną.

Oświadczenie senatora Ireneusza Michasia

Dwukrotnie z tej trybuny na szesnastym i dwudziestym trzecim posiedzeniu Senatu – 17 marca i 6 czerwca 1994 r. – składałem oświadczenia dotyczące kombatantów. Wnioskowałem wraz z szerokim uzasadnieniem nowelizację ustawy o kombatantach ze stycznia 1991 r. oraz wyeliminowanie niezgodnej z prawem zasady odpowiedzialności zbiorowej i dyskryminacji uczestników walk o niepodległość Polski w czasie II wojny światowej oraz tragicznej wojny domowej w latach powojennych – ludzi, którzy z tytułu działalności w latach 1944-1956 – na mocy ówczesnych przepisów uzyskali uprawnienia kombatanckie jako uczestnicy walk o ustanowienie i utrwalenie władzy ludowej.

W drugim oświadczeniu wnioskowałem o wstrzymanie akcji weryfikacyjnej prowadzonej przez Urząd do Spraw Kombatantów do czasu uchwalenia nowelizacji ustawy kombatanckiej. Odpowiedzi ministra nadano duży rozgłos – zarzucając w niej mówienie przeze mnie nieprawdy „o masowej weryfikacji, nieprawdy o zemście i odwecie, nieprawdy o bezduszości, biurokratycznemu podejściu, jednostronności politycznej Zespołów Weryfikacyjnych Urzędu” – wysyłając tę odpowiedź do Pana Marszałka Senatu, ówczesnego wicepremiera Cimoszewicza, Biura Parlamentarnego Rządu. Moja odpowiedź argumentowana faktami, dokumentowana kserokopiami dokumentów i dowodami, zamknęła ostatecznie tę dyskusję. Do niektórych faktów w niej zawartych powrócę w dalszej części swojego wystąpienia.

Od uchwalenia ustawy o kombatantach, o której mówiłem na wstępie, minęło już 5 lat. Była już nowelizowana. Zawiera szereg słusznych zmian w stosunku do restrykcyjnej poprzedniej. Moim jednak zdaniem, zawiera nadal postanowienia mało precyzyjne, niejasne, nasuwające wiele wątpliwości. Nie ustają interwencje, protesty, oświadczenia związków kombatantów, toczą się sprawy sądowe w NSA. Wątpliwości i spory dotyczą zwłaszcza art. 21 i 25 ustawy.

Trudno w krótkim wystąpieniu podejmować debatę odnośnie kryteriów działalności niepodległościowej. Podziały polityczne w polskim podziemiu doprowadziły do tragicznych dramatów. Wojna domowa w pierwszych latach po wyzwoleniu i następstwa jej w późniejszym okresie – to fakty, zginęło ponad 30 tysięcy ludzi po obu stronach bratobójczych walk. To nasz wspólny, polski narodowy dramat.

Od tamtych czasów minęły dziesiątki lat. Z faktami się nie dyskutuje. Dokąd jeszcze będziemy czekać, by fakty te stały się przedmiotem rozważań historyków. Nazwijmy rzecz po imieniu: nie był to nic nie znaczący epizod w naszej tragicznej historii, była to wojna domowa. Sprawiedliwość wymaga równego potraktowania tych, którzy walczyli po obu stronach tragicznych walk bratobójczych.

Uczyniono to w sposób właściwy państwu cywilizowanemu w Hiszpanii i Grecji.

Tych, którzy łamali prawo należy karać, stosując zasadę odpowiedzialności indywidualnej a nie zasadę zbiorowej nieodpowiedzialności, podobnie jak tych, którzy w czasie wojny i po jej zakończeniu mordowali ludzi z powodów politycznych czy narodowościowych. Traktowanie jako kombatantów wszystkich, którzy walczyli z legalnym państwem polskim, uznawanym przez całą społeczność międzynarodową, a odmawianie i odbieranie nabytych praw kombatantom, którzy po wcieleniu ich do służb państwowych wypełniali swe obowiązki zgodnie z prawem i nie dopuścili się przestępstw, uznają za ponowne wznawianie dramatów tamtych lat. Ich zadaniem była ochrona porządku i bezpieczeństwa kraju, walka z pozostałościami hitlerowskiego aparatu okupacyjnego, obrona życia i mienia obywateli, mienia państwowego, walka o stabilizację kraju. Bronili więc państwowości polskiej, państwowości – jak była wówczas nam dana i możliwa w warunkach ustanowionego przez mocarstwa porządku w Europie.

Wcielenie do służb specjalnych: WP, MO, UBP, KBW, WOP, ORMO następowało na mocy rozkazów, a nie z wyboru. Zbrodnią i hańbą była dezercja. Bardzo wielu poniosło śmierć. Jak mogą odpowiadać za czyny tych, którzy łamali prawo? Czy nie zastosowano wobec nich zasady odpowiedzialności zbiorowej?

Przeblyski takiego myślenia zaprezentował już w 1993 r. były prezydent RP. W piśmie do Sejmu RP napisał: „Wspomniana zasada nie pozwala bowiem na przyjęcie ustawowego domniemania, że każdy żołnierz, funkcjonariusz pełniący służbę w określonej jednostce organizacyjnej lub na określonym stanowisku dopuścił się czynów uzasadniających pozbawienie go części uprawnień emerytalnych. Tego rodzaju rozwiązanie prawne pozostaje w sprzeczności z zasadą demokratycznego państwa prawnego”. Jest to cytat z pisma, w którym odmówił podpisania ustawy o emeryturach mundurowych. Czy ta zasada nie ma w całej rozciągłości zastosowania do uprawnień kombatanckich?

Stosowanie w dalszym ciągu obowiązującego zapisu ustawowego kładzie się, moim zdaniem, cieniem na bezstronności najwyższych władz państwowych, deklarujących dążenie do wygaszania konfliktów i do pojednania. Zrobiono to skutecznie w stosunku do Niemców. A co z nami, Polakami?

W jednym z wygłoszonych na tej sali i w tej sprawie oświadczeń wyraziłem przypuszczenie, że w przyszłości sprawiedliwości będzie musiało stać się zadość, że tym ludziom zostaną przywrócone uprawnienia kombatanckie, i że, znając długotrwałość tego procesu, być może wielu z nich już tego nie doczeka. Te przypuszczenia stają się prawdziwe i, z tego, co obserwuję, potęgują się z każdym miesiącem.

W mojej odpowiedzi ministrowi do spraw kombatantów, wskazującej, iż funkcjonariusze państwowi prowadzący weryfikację szukają „zemsty i odwetu”, wykazując wyjątkową bezduszną, biurokratyczne podejście oraz jednostronność polityczną graniczącą z głupotą, wskazałem przykład, załączyłem kserokopię decyzji o pozbawieniu uprawnień pana Juliana Oleksiaka, wówczas mającego 81 lat. Żołnierz września 1939, więzień Stutthofu i innych więzień hitlerowskich, które opuścił 9 maja 1945 r. Jedyną jego zbrodnią było to, że po wojnie, po wielu latach pracy w administracji, został przeniesiony do komendy powiatowej MO do Biura Dowodów Osobistych, gdzie pracował 10 lat od 1951 do 1961 r.

Walczyć z „reakcyjnym podziemiem”, jak to się wtedy mówiło, za pomocą dowodów osobistych nie sposób, zresztą w tych latach już go nie było. Nie sposób przytaczać zdań i opinii wyrażanych przez środowisko na temat tej decyzji i osoby pod nią podpisanej. Nie wyrazi opinii już też sam zainteresowany, gdyż nie żyje.

Na koniec proponuję przyjęcie następujących wniosków:

1. W pełni poprzeć zapisy w projekcie znowelizowanej ustawy o kombatantach.
2. Wnioskuje, by Urząd do Spraw Kombatantów dokonał rzetelnej analizy – przepraszam za określenie – „zysków i strat” dokonanych w wyniku realizacji dotychczas obowiązującej ustawy.

Oświadczenie senatora Marcina Tyrny

Skierowane do Leszka Kubickiego, ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego RP.
Wniosek o wszczęcie postępowania przygotowawczego.

Na zasadzie art. 255 kpk i art. 256 §1 i §2 kpk wnosimy o wszczęcie postępowania przygotowawczego w sprawie: działania na szkodę spółki Stocznia Gdańska SA w Gdańsku w drodze zaniechania przez funkcjonariusza państwowego, ministra przekształceń własnościowych, reprezentującego własność państwową we władzach spółki, wykonywania z należytą starannością obowiązków polegających na ochronie i reprezentowaniu tej własności oraz zabezpieczenia prawidłowego nią gospodarowania, to jest o czyn z art. 1 §1 ustawy, z dnia 12 października 1994 r., o ochronie obrotu gospodarczego i zmianie niektórych przepisów prawa karnego (DzU nr 126 z 1994 r. poz. 615) w związku z art. 482 kodeksu handlowego oraz w zbiegu z art. 246 kodeksu karnego.

Uzasadnienie. Minister przekształceń własnościowych jest funkcjonariuszem państwowym zobowiązany w zakresie obowiązków ustawowych i swojej kompetencji do zajmowania się działalnością gospodarczą i dysponowania majątkiem skarbu państwa. Do tych obowiązków należy podejmowanie decyzji dotyczących bieżącej gospodarki i restrukturyzacji z należytą starannością, przewidzianą w art. 292 §2 kh. Sześćdziesięcioprocentowy udział skarbu państwa w spółce Stocznia Gdańska SA daje takie uprawnienia. W szczególności poprzez proporcjonalne do wielkości udziałów uczestnictwo we władzach spółki. Decyzje skutkujące w wyniku ekonomiczne i strukturalne były i są podejmowane z aktywnym udziałem bądź świadomym zaniechaniem przez ministra przekształceń własnościowych jako decyzyjnego udziałowca we władzach spółki, przez jego ustawowych przedstawicieli bądź osoby wybrane jego głosem do władz spółki.

Dowód: instrukcja dla wojewody nakazująca głosować przeciwko dalszemu funkcjonowaniu spółki. Propozycje innych rozwiązań niż zarządzanych, sterowanych bądź akceptowanych przez ministra przekształceń własnościowych, dotyczące sposobu funkcjonowania, gospodarowania, programów naprawczych i ich realizacji w drodze restrukturyzacji były i są niemożliwe do zrealizowania bez wiedzy i woli przyzwalającej ministra.

Dowód: porównanie oświadczenia wojewody gdańskiego Macieja Płażyńskiego z dyrektywą instrukcji dla wojewody w przedmiocie zakazania realizacji uzgodnionej przez niego z zarządem spółki restrukturyzacji stoczni. Istnieje przypuszczenie, że minister przekształceń własnościowych celowo, z naruszeniem swoich obowiązków, nie korzystał ze służących mu środków prawnych, przewidzianych w kodeksie handlowym, jak choćby przewidzianych w art. 414 kh, dopuszczając do niegospodarności i nieudolności w reagowaniu na niekorzystne zmiany, wynikające ze zmiennych warunków realizacji złotego do innych walut, sposobu dostosowywania kontraktów do zmiennych warunków fiskalnych, rynkowych, i relacji międzywalutowych.

Dowód: przesłuchanie w charakterze świadków Ryszarda Gołucha – Prezesa Zarządu Spółki, Witolda Żylicza i Franciszki Cegielskiej – pełnomocnika udziałowców pracowniczych, Wiesława Kaczmarka – ministra przekształceń własnościowych, Jacka Rybickiego, Piotra Ł.J. Andrzejewskiego – na adres wnioskodawców.

Celem wszechstronnego wyjaśnienia okoliczności sprawy, zabezpieczenia i utrwalenia dowodów oraz ustalenia, czy i w jakim zakresie zostało naruszone prawo bądź zostało popełnione przestępstwo, wnosimy o zażądanie z Ministerstwa Przekształceń Własnościowych pełnych akt dokumentujących wykonywanie uprawnień właścicielskich skarbu państwa wobec spółki Stocznia Gdańska SA w Gdańsku.

Istnieją podstawy, aby uznać, że minister przekształceń własnościowych, Wiesław Kaczmarek, nie dołożył wymaganej prawem staranności dla wykorzystania swych uprawnień właścicielskich dla zabezpieczenia interesu skarbu państwa, prawnej mocy decyzyjnej i udziału we władzach spółki.

Niedbalstwo ministra przekształceń własnościowych i jego reprezentantów, mimo możliwości kształtowania składu i powoływania pozostałych władz spółki oraz podejmowanych przez nie decyzji, doprowadziło do szkody i deprecjacji wartości powierzonego pieczy ministra majątku narodowego, a utrwalenie tego stanu doprowadziło spółkę do stanu zagrożenia upadłością.

Minister przekształceń własnościowych w drodze publicznych wypowiedzi usiłuje nieudolnie wprowadzić opinię publiczną w błąd przez zrzucenie z siebie odpowiedzialności za ten stan rzeczy. Ponadto formułuje wypowiedzi jak: „osobiście nie dałbym za akcje Stoczni Gdańskiej ani złotówki”, w chwili

gdy rozpoczęto poszukiwania inwestora dla tej stoczni, czy: „Stocznia Gdynia za parę miesięcy znajdzie się w sytuacji Stoczni Gdańskiej”, wyrządzające wymierną szkodę i osłabiającej pozycje i wiarygodność firm z udziałem majątku skarbu państwa wobec ich potencjalnych partnerów handlowych i negocjacyjnych, co w wypadku Stoczni Gdynia tworzy realne zagrożenie utraty przez nią źródeł finansowania.

Dowód: odpis stanowiska Sekcji Krajowej Przemysłu Okręgowego i przesłuchanie świadka Janusza Śniadka ze Stoczni Gdynia. Przedstawiony stan faktyczny wymaga gruntownego postępowania wyjaśniającego, tak by nastąpiło ujawnienie okoliczności sprzyjających popełnieniu przestępstwa, osiągnięte zostały zadania postępowania karnego nie tylko w zwalczaniu przestępstw na najwyższych szczeblach władzy, lecz również w zapobieganiu im oraz w umacnianiu poszanowania prawa i zasad współżycia społecznego, aby podstawę wszelkich rozstrzygnięć stanowiły ustalenia faktyczne, odpowiadające prawdzie, aby sprawca przestępstwa został wykryty i pociągnięty do odpowiedzialności, a osoby niewinne tej odpowiedzialności nie ponosiły.